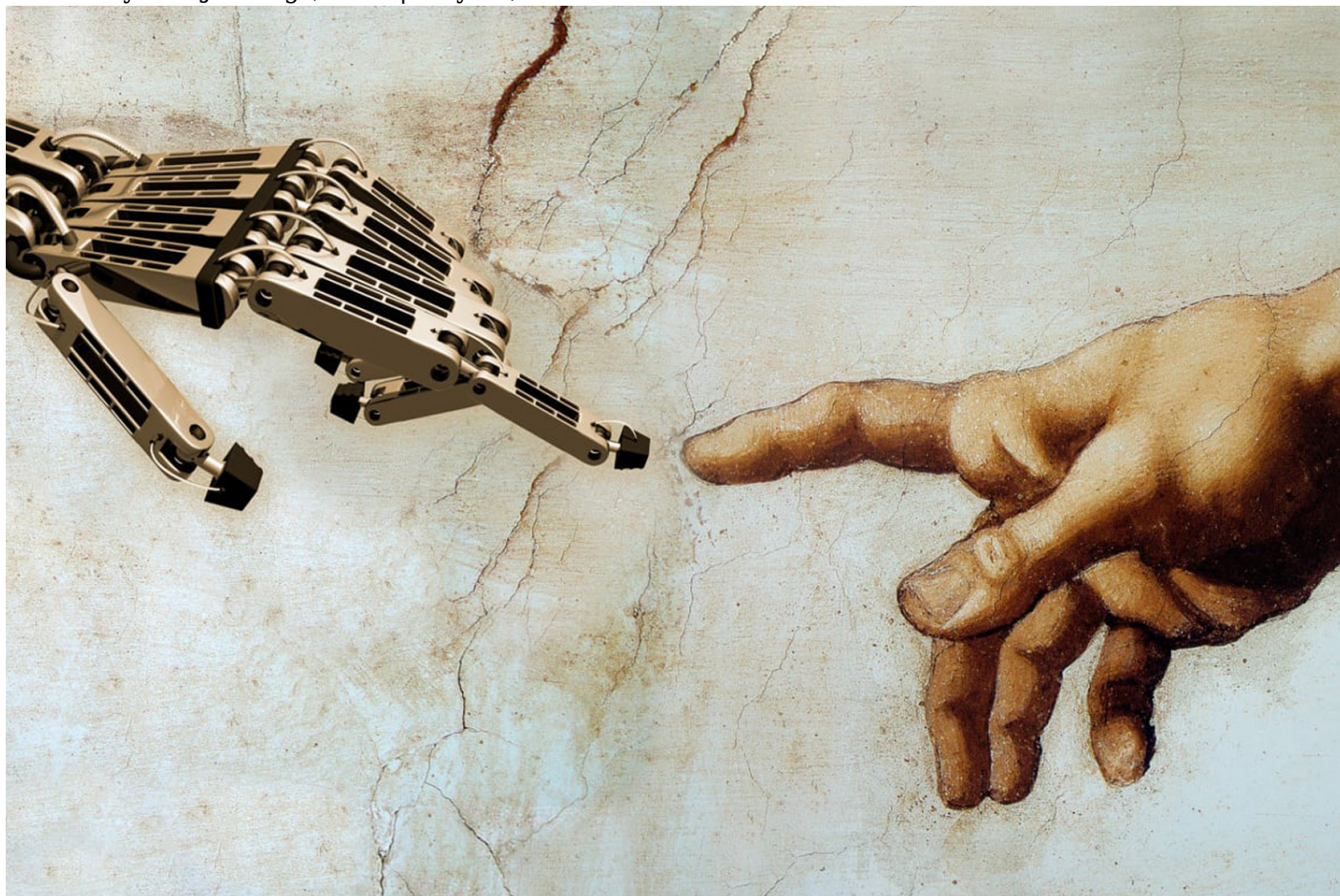


Kto Stworzył Kogo? Część 2

written by Tim Jennings, M.D. | May 20, 2021



Autor: Dominic Rusu

Zazwyczaj myślimy o grzeszności jako czymś destrukcyjnym - niszczącym doskonałe Boże stworzenie. (Kiedy używam terminu 'grzeszność', mam na myśli 'grzeszny stan', a nie 'indywidualne akty grzechu' czy 'grzeszne uczynki'.) Zwróćmy uwagę, że chociaż grzech jest odstępianiem od Bożego projektu (t.j. [Jego prawa](#)), to w wyniku zaistnienia grzesznego stanu posiada swoją własną 'twórczą' moc. Ta właśnie twórcza moc doprowadziła ludzkość do stworzenia fałszywego boga - boga 'prawa i porządku'.

Twórcza moc Boża jest przedmiotem głębokiej zazdrości szatana, toteż szatan obmyślił strategię, dzięki której skusił ludzkość do odwrócenia się od Bożego stałego planu dla życia. Wynikająca z tego infekcja grzechu doszczętnie zmieniła życie na Ziemi w zakresie astrofizyki, klimatu i genetyki. Chaos i trud zajęły miejsce harmonii i szczęścia. Zaistniał 'cykl życia' - narodziny, przetrwanie, prokreacja i śmierć.

W skład owej twórczej mocy grzechu wchodzi dwa elementy:

- Presja i stres wynikający z chaosu
- Adaptacje, które pojawiły się na skutek wrodzonego pragnienia przetrwania każdej żywej istoty.

Kiedy przypatrujemy się lampartowi - jego wspaniałej sylwetce i sprawności - nie jesteśmy w stanie

nawet wyobrazić sobie, jak mógł wyglądać przed nastąpieniem grzechu. Widzimy, że każdy aspekt fizjologii, instynktów i zachowań lamparta jest dostosowany do nieprzystępnych warunków życia w świecie skażonym grzechem. Struktura szkieletowa i mięśniowa, szlaki metaboliczne, dynamiczne zmysły, dwucalowe kły i chowające się pazury – wszystko doskonale jest przystosowane do jednego celu: polowania na inne zwierzęta. W tym sensie, grzeszny stan ‘stworzył’ drapieżnika obdarzonego śmiertelną mocą poprzez adaptację umożliwiającą mu przetrwanie jako *gatunkowi* – nawet gdy zginie cała reszta lampartów. Tego rodzaju stwór, wynikający z grzechu, jest przeciwieństwem Bożego stworzenia.

Chociaż stosunkowo łatwo jest nam obiektywnie ocenić wpływ grzechu na lamparta oraz sposób, w jaki grzech wpłynął na jego przystosowanie do środowiska, to znacznie trudniej jest nam zastosować ten sam obiektywny tok myślenia do sytuacji człowieka.

Podobnie jak w przypadku lamparta, grzech ukształtował również ludzką egzystencję poprzez adaptację naszej fizjologii, instynktów, popędów i zachowań. Jednak wielu nie dostrzega wpływu, jaki grzeszny stan wywarł na nasze spojrzenie na Boga. I tak jak adaptacja ukształtowała zbiorowe zachowania w królestwie zwierząt, tak też grzech ukształtował zbiorowe zachowania, wartości i przekonania ludzkich grup i społeczeństw.

Strategia szatana polegała na stworzeniu odpowiednich warunków do zastąpienia Boga – a dokonał tego równocześnie z upadkiem człowieka i wkroczeniem grzechu na świat. Kiedy Adam zgrzeszył, wszystko zaczęło się zmieniać – klimat, genetyka, relacje, a nawet postrzeganie czasu, który miał teraz linię końcową, a śmierć zaczęła się zbliżać wielkimi krokami. Grzeszny stan wprowadzający chaos w społeczeństwie i głęboki strach przed unicestwieniem można określić jako podnoszące się ciśnienie w szybkowarze, wytwarzające instynkty przetrwania oraz popędy, które stały się częścią ludzkiego sposobu myślenia oraz zachowania.

W rezultacie tego powstało samo-narastające błędne koło, w którym strach i egoizm (instynkt przetrwania) uruchamia różnorakie grzeszne skłonności, takie jak pożądanie, chciwość, złość, agresja, dominacja, obżarstwo i duma, które z kolei pobudzają ludzkie instynkty ‘walki o przetrwanie’ zarówno w jednostkach jak i społeczeństwach – a te wywołują jeszcze więcej strachu i egoizmu, wyzwalaając kolejne grzeszne zachowania mające na celu samo-ochronę i własne korzyści. Jednak samolubne (motywowane grzesznymi pobudkami) zachowanie jednostki, jeśli nie zostanie ujarzmione, spowoduje chaos, który osłabia grupę, ograniczając prawdopodobieństwo przeżycia jedynie do najsilniejszych.

Wierzę, że szatan zaplanował to tak, by po stworzeniu środowiska ‘szybkowaru’ niedobór i rywalizacja o zasoby potrzebne do utrzymania życia doprowadziły do turnieju, w którym człowiek walczyć będzie z człowiekiem. Taki pojedynek doprowadzić by miał do adaptacji, eksperymentowania i podejmowania prób w zakresie sposobów zarządzania ludźmi. Punktem zwrotnym w tej rywalizacji między społeczeństwami było wprowadzenie ‘rządów prawa’.

Tak jak biologiczne i instynktowne przystosowanie się do grzesznego stanu bytu zapewniło przetrwanie zwierząt, tak samo ‘rządy prawa’ przyczyniły się do przetrwania i postępu człowieka. Jednak system ‘rządów prawa’ stosowany przez władze ludzkie jest w każdym calu wytworem grzechu, podobnie jak kły i pazury u lamparta.

Ludzie szybko odkryli, że mają większe szanse na przeżycie w społeczności niż na odosobnieniu. Narodził się ustrój plemienny, w którym władza opierająca się na ‘rządach prawa’ stała się bardzo korzystna, a nawet nieodzowna. Plemiennie ‘rządy prawa’ przekształciły się w ‘rządy prawa miasta’,

potem w 'rządy prawa okręgu miejskiego', a ostatecznie w 'rządy prawa krajowego'. Szybki 'stanu grzechu' sporządził szkielet moralności, gdzie 'rządy prawa' skupiają się na czynach, a tuż za nimi podąża ideologia 'prawa i porządku'.

Kiedy ktoś rodzi się w społeczeństwie lub się do niego dołącza, zakłada się, że niepisana umowa społeczna między jednostką a strukturą rządzącą jest następująca: „Zrzekam się pewnej miary niezależności i wolności w zamian za zwiększenie swoich szans na przeżycie i dobrobyt.” Ludzie wchodzący w takie społeczeństwa albo dostosowują się do 'rządów prawa' ograniczając się w zaspokajaniu swoich egoistycznych skłonności, albo sprzeciwiają się rządowi, w wyniku czego ponoszą konsekwencje w postaci nałożonej kary - izolację, wygnanie, a nawet egzekucję. Szanse przetrwania zwiększają się zarówno poprzez poddanie się 'rządom prawa', jak i zmuszanie innych do posłuszeństwa.

W takim systemie zachowanie niezgodne z prawem podlega karze wytyczonej przez prawo. I większość z nas instynktownie zgadza się, że jest to zupełnie uzasadnione (prawe) i (u)sprawiedliw(ion)e, bowiem w przeciwnym razie system by się załamał, nastąpiłby chaos, a bezpieczeństwo zarówno osobiste, rodzinne, jak i przyszłych pokoleń byłoby zagrożone.

Patrząc w przeszłość widzimy, że społeczeństwa o silniejszych 'rządach prawa' zwykle prosperowały i rozwijały się bardziej skutecznie niż grupy kulturowe o bardziej łagodnych 'rządach prawa'. Korzyści płynące z 'rządów prawa' są oczywiste, niezależnie od tego, czy są przypisywane bóstwu, królowi, cesarzowi, czy współczesnym świeckim rządowi państwowym.

Korelacja między 'rządami prawa' a produktem krajowym brutto (PKB) - gospodarczą miarą wartości wytworzonego bogactwa na osobę - jest obliczana nie tylko w skali liniowej, ale również mierzy się jej wzrost wykładniczy. Oznacza to, że we współczesnych społeczeństwach polepszenie bytu jednostki (np. ostrzejsze prawa ochrony własności, mniej korupcji) przy 'rządach prawa' wytwarza znacznie więcej niż sam wzrost PKB na jednostkę, a stosunek ten z reguły wzrasta w proporcji do wzmacniania się 'rządów prawa'.

Na przykład postęp jaki możemy zaobserwować - od czasów 'Dzikiego Zachodu' Ameryki (gdzie strzelanina była na porządku dziennym i przetrwać mogli jedynie najsilniejsi), poprzez policjantów, sędziów okręgowych, do lokalnych szeryfów i sędziów konsekwentnie podtrzymujących 'rządy prawa' - przyniósł wielkie korzyści społeczne: lepszą gospodarkę krajową, służbę zdrowia, edukację, infrastrukturę, mieszkalnictwo, majątek osobisty, a zatem nie tylko lepsze warunki do przetrwania, ale również wyższy standard życia.

Spółeczeństwa zmieniają się z biegiem czasu, w zależności od nasilania się 'rządów prawa'. Zauważamy to obserwując napięcie pomiędzy prawami jednostki (wolnością) a tym, co warstwa rządząca uważa za właściwe dla dobra ogółu ('rządy prawa'). Jeśli zewnętrznie narzucone prawa zbyt ograniczają samorządność i wolność obywatela, wówczas całe społeczeństwo zaczyna cierpieć (np. zbyt rygorystyczne 'rządy prawa' w krajach komunistycznych). Istnieje więc napięcie pomiędzy naszym pragnieniem osobistej wolności a pragnieniem przetrwania. Całkowita wolność jednostki - 'prawo dżungli' - tak samo ogranicza szanse przetrwania jak zbyt ostre rządy. Posunięcie się za daleko czy to w jednym kierunku czy w drugim osłabia społeczeństwo zarówno pod względem społecznym jak i ekonomicznym.

Napięcie, odraza i strach, jakie odczuwamy obserwując chaos spowodowany rozruchami na świecie, potwierdzają zasadność tego korzystnego i silnego ludzkiego instynktu. 'Rządy prawa' nie tylko nas ochraniają, ale także wzmacniają nas jako grupę. Bez nich stajemy się słabi i narażeni na chaos

grzesznego świata. Jednak nadanie zbyt wielu praw ogranicza wolność i hamuje rozwój. Łatwo da się zauważyć, jaki wpływ na gospodarkę państwową wywarły rządowe ograniczenia w zakresie prowadzenia biznesu i osobistej wolności podczas COVID-19.

Nawet w społeczeństwie tak łagodnym i altruistycznym jak organizacja kościelna widzimy obecność 'rządów prawa'. Członkowie przestrzegają kodeksu postępowania i stosują się do oficjalnych wierzeń. Widzimy hierarchię władzy zajmującej się odchyleniami jednostek i zmagającej się z siłami społecznymi, które wywierają presję na jej tradycyjne normy i przekonania. Taki system 'rządów prawa' w kościele istnieje w celu zapewnienia przetrwania grupy, a nie dla dobra jednostki. Co ciekawe, działalność ewangelizacyjna dotyczy wiecznego dobra jednostki, chociaż nawet pod pozorem tej działalności kryje się strategia mająca na uwadze przetrwanie całej grupy.

W latach siedemdziesiątych uczęszczałem do prywatnej szkoły chrześcijańskiej, w której chodzenie do kina było 'niezgodne z prawem'. Grono nauczycieli sprawdzało parkingi przy kinach, aby egzekwować 'prawo i porządek'. My, studenci, byliśmy zdezorientowani ich zachowaniem. Przyczyny, dla których narzucano na nas kodeksy zachowania, były dla nas niejasne. Czy nasi nauczyciele byli aż tak zainteresowani rozwojem naszych charakterów, że spędzali wieczory na poszukiwaniach 'błądzących'? Czy przepisy rzeczywiście dotyczyły moralności i charakteru? A może coś innego miało miejsce?

Gdyby nasz dyrektor był po prostu prawdomówny i wyjaśnił prawdziwy powód wprowadzania norm grupowych, moglibyśmy uniknąć wielu nieporozumień i ustanowić pewien poziom respektu. Mógłby nam powiedzieć: „Uczniowie. Mamy zasady zabraniające pewnych zachowań – jednym z nich jest chodzenie do kina. Osobiście nie interesuje mnie, czy chodzicie do kina, czy nie. Jednak zamożni ludzie wspierający tę instytucję edukacyjną mają wobec mnie pewne oczekiwania. Nasza akademia ma opinię, która jest ważna dla naszego przetrwania. Jeśli jako zarząd szkolny będziemy postrzegani jako zbyt liberalni, opinia szkoły zostanie zagrożona i stracimy dochody. Macie więc wybór: przestrzegajcie przepisów albo opuśćcie szkołę. Nie zależy mi na tym, co wybieriecie, jednak muszę wam powiedzieć, że zależy mi zarówno na tej organizacji jak i na mojej pracy.”

Na podstawie tego przykładu chcę pokazać, jak bardzo zacierają się różnice pomiędzy 'rzeczywistą moralnością i jakością charakteru jednostki' a 'rządami prawa', które chronią interesów grupy, organizacji i społeczeństw, ale w gruncie rzeczy nigdy nie troszczą się o dobro jednostki. Ów zamęt kształtuje podobnego rodzaju pojęcie o 'bogu prawa i porządku' – bogu, który obejmuje kierownictwo na ostatecznym sądzie w niebie.

Babilońskiemu królowi Hammurabiemu przypisuje się autorstwo pierwszych obszernych i skodyfikowanych przepisów prawnych powstałych około 1754 roku p.n.e. Kodeksy prawne istniały już wcześniej w różnych rejonach świata (np. w Chinach), ale kodeks Hammurabiego był znacznym krokiem naprzód w rozwoju 'rządów prawa'. Obejmował nawet niektóre aspekty domniemanej niewinności i zawierał przepisy dotyczące oszczerstwa, oszustwa, niewolnictwa, pracy, kradzieży, handlu, odpowiedzialności, rozwodów, cudzołóstwa i krzywoprzysięstwa. Późniejsze kody obejmują warianty hetyckie, asyryjskie i mojżeszowe.

Mieszkańcy obszaru zwanego Żywnym Półksiężycem (na terenie starożytnego Bliskiego Wschodu) mieli skłonności do postrzegania swoich królów jako bogów. W związku z tym Hammurabi był uważany za boga-króla na ziemi i do dziś oddaje mu się cześć nawet w świeckich rządach. Rzeźba w marmurze, przedstawiająca go jako 'prawo-dawcę' widnieje nad głównym wejściem do Izby Reprezentantów w budynku Kapitolu w Stanach Zjednoczonych. 'Rządy prawa' zawsze były związane z rządami i mocą

władcy - czy to wybranego na zasadach demokracji, czy z racji urodzenia w ustroju monarchicznym, czy też ustanowionego przy użyciu przemocy, jak w przypadku despotów.

Połączenie 'rządów prawa' z wiarą w Boga (zarówno prawdziwego, jak i pogańskiego boga) tworzyło ściślejszą spójność grupy i dawało lepsze szanse na przeżycie. Postęp w tym zakresie był stopniowy. Władza wykorzystywała 'rządy prawa', aby zapewnić ochronę, wymierzać sprawiedliwość, wzmacniać współudział i zapewniać stabilność - toteż taka władza jest utożsamiana z boskim autorytetem. Rządy boga-króla były najbardziej efektywne wtedy, kiedy wymuszano właściwe zachowanie poprzez użycie przemocy, siły, władzy i przymusu. Obywatele podporządkowywali się w obawie, że będą unicestwieni z powodu swojego grzesznego stanu.

'Rządy prawa' nie tylko zapewniają grupom możliwość przetrwania w nie zawsze sprzyjającym środowisku, ale także dają jednostce poczucie kontroli i mocy, obniżając tym jej odczucie trwogi i bezradności. Przestrzegając reguł, jednostki odnoszą wrażenie, że są bezpieczne a nawet prawe, co niweluje zaszczepioną w nich przez grzech obawę przed ukaraniem. Zatem 'rządy prawa' przypadają do gustu egoistycznemu sercu, które lęka się, że osiągnie bezpieczeństwo dzięki posłuszeństwu i dobremu zachowaniu; dają mu nawet rzekomą przewagę nad prawodawcą, który nie ważyłby się użyć przemocy wobec obywatela przestrzegającego prawo. Nic więc dziwnego, że ten format 'rządów prawa' zdołał przeniknąć wszystkie religie świata.